

WARUNKI PRENUMERATY:
Miesięcznie z odbiorem na miejscu zł. 2,25. Z odnośnikiem do domu zł. 3,00. Z przesyłką pocztową zł. 3,00. Zagranyca w zł. 4,00. Cena pojedynczego numeru 10 gr. Sprzedawców 10.

SŁOWO

CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstem 40 gr. za wiersz mm., nadrukowane i w tekście 30 gr., za tekstem 20 gr., — tabelaryczne 50% drożej, zagraniczne 100%. Drobne ogłoszenia 10 gr. za wyraz. — Najmniejsze 1 złoty.

CZĘSTOCHOWSKIE

Dziennik polityczny, społeczny i literacki, poświęcony sprawom miasta Częstochowy i powiatu

Rok I.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA ul. M. Karji Panny Nr. 32. Tel. 3-98.

REDAKTOR PRZYJMUJE codziennie od g. 10 — 11 i 15 — 16 pp.

Częstochowa, czwartek dnia 2-go kwietnia 1931 roku.

Nr 16.

Znów deklamacje o odpowiedzialności.

W czasie minionej sesji sejmowej, w toku obrad nad budżetem, oraz w dyskusji nad wnioskiem klubu Bezpartyjnego Bloku w sprawie zmiany Konstytucji, przedstawiciele opozycji kilkakrotnie wspominali, że życie polityczne w państwie winno rozwinąć się pod hasłem wzmożenia wśród najszerzych mas obywateli poczucia odpowiedzialności za losy państwa, za jego rozwój, za stabilizację stosunków wewnątrz kraju, jak i za wzrost naszego znaczenia zagranicą. Piękne słowa, którym przykładać możemy zwłaszcza my, Obóz Marszałka Piłsudskiego, prowadzący pracę państwową według linii wytycznych, na których leży jaknajściślejsze zespolenie społeczeństwa z jego własnym państwem, którego niepodległość została okupiona serdeczną krwią najlepszych i najszlachetniejszych synów Ojczyzny.

Ale w pięknie brzmiących zapowiedziach opozycji, reprezentującej tak prawe, jak i lewe skrzydło izby sejmowej, słychać fałszywy zgrzyt. Nie można bowiem rzucić pięknych słów z racji pewnych okazji, o zdabianiu odświętnych opozycyjnych wystąpień, lecz stosować je trzeba na co dzień, wśród szarej pracy. Takie hasła nie mogą być tylko frazesami, lecz trzeba nadawać im żywą treść, która by w efekcie i w końcowym rezultacie dawała w jaknajściślejszym i najpełniejszym znaczeniu tego słowa uzgodnienie i zespolenie między hasłem a czynem, między zapowiedziami i obietnicami, a konkretnym działaniem.

Tymczasem każdorazowo opozycja, deklamująca z trybuny parlamentarnej o odpowiedzialności szerokich mas za losy państwa, a mający równocześnie wielkie pretensje do odgrywania wobec tych mas roli „nauczycieli i wychowawców”, — sami na każdym kroku przeczą głoszonej przez siebie odświętnie tezie. Uważają, iż teza ta ich nie wiąże, że do nich się wcale nie stosuje.

Jeśli głosi się wzniosłe idee, jeśli w oratorskim zapędzie rzuca się piękne hasła, to w pierwszym rzędzie samemu należy świecić przykładem. W przeciwnym bowiem razie wkłada się fałsz, uwidacznia się jaskrawo obłuda. Niestety, — dobrym przykładem pod tym względem — przywódcy różnorodnej opozycji nie świecili nigdy, a nie świecą również i dzisiaj.

„Nauczycielami i wychowawcami” — wobec szerokich mas obywateli nie byli panowie z opozycji nigdy. Raczej przeciwnie, — robili wszystko, aby obywatela przeciwstawić państwu i poróżnić społeczeństwo ze swoją własną władzą państwową. Pod tym właśnie względem dawali wprost popisowe „lekcje”. Czyż trzeba przypominać raz jeszcze tę obłąkającą akcję, jaką przywódcy Narodowej Demokracji wszczęli nazajutrz po wyborze Pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej, kiedy na ulice Warszawy wyprowadzili rozagitowane, podjudzone przez siebie tłumy, aby manifestowały przeciwko prawowitej władzy państwowej i obrzucały błotem majestat Rzeczypospolitej?

Kto jest obciążony takim bagażem „wychowawczym” i kto ponosi moralną odpowiedzialność za haniebną mord na osobie Pierwszego Prezydenta, ten niech nie śmie przyoblekać się w szatę narodowego „kaznodziei”, ani występować w roli „wychowawcy” w służbie dla państwa.

Nie mają również prawa do występowania w tej roli przedstawiciele lewicy sejmowej, zawierający przy pierwszej lepszej okazji kompromisy z Narodową Demokracją, ceną których płaciła Rzeczypospolita kosztem swych najistotniejszych interesów. Nie mają tego prawa w żadnym razie ludzie, którzy z rynku Kleparskiego w Krakowie wynosili uchwały, szkalujące Prezydenta Rzeczypospolitej i władze państwowe, oraz nawołujące zagranicę do gospodarczego bojkotu Państwa Polskiego.

Jakże znamienne jest powtarzanie tych deklamacji o odpowiedzialności w chwili, kiedy partje opozycyjne solidarnie głosują przeciw budżetowi państwa, który jest przecież zasadniczą podstawą gospodarki państwowej i jej nieodzownym fundamentem. A czemu jest manifestacyjnie przeciwstawienie się sprawie reformy ustroju państwa, za którą w ostatnich wyborach niedwuznacznie opowiedział się cały naród? Czyż to ma świadczyć o „dobrej wierze” przywódców partyjnych, kiedy rzucają hasła o uszczupieniu odpowiedzialności za państwo — w masie społeczeństwa?

Metody, stosowane przez opozycję w jej walce z rządem i z całym obozem Marszałka Piłsudskiego, kłócą się jaskrawo z szumnie rzucanym z trybuny sejmowej frazesem.

Taktyka laederów partyjnych zadaje kłam ich słowom, wypukla ich obłudę polityczną, ukazuje ich prawdziwe oblicze. Naród poznał się już jednak na farbowanych lisach, a nauczony smutnym doświadczeniem, przestał im wierzyć i poważnie ich deklamacji nie traktuje.

S—ki.

Kaszubi w obronie swej polskości.

Odparcie beczelnych łgarstw, rozsiewanych przez radiostacje niemieckie.

GDYNIA. Od pewnego czasu niemieckie radiostacje rozsiewają po świecie beczelne łgarstwa, jakoby ludność kaszubska nie była polską, że Kaszubi rzekomo nie mówią po polsku, całą duszą są Niemcami i pragną powrotu do Niemiec. Bezczelne te insynuacje mają na celu wywołanie za granicą opinii, przychylniej Niemcom, w kierunku rewizji traktatu wersalskiego i zmiany istniejących granic.

Przed kilku dniami radiostacja wrocławska nadawała „odczyt” zaprzęcia Janickiego, który rozsiewał po świecie te nikczemne brednie, wywołując żywe poruszenie i oburzenie w całej Polsce, a zdziwie-

nie zagranicą.

W odpowiedzi na to w miasteczkach kaszubskich odbyły się ubiegłej niedzieli wiece protestacyjne, na których powzięto rezolucje, potępiające beczelność łgarstw psuskich.

Ludność kaszubska w Kościerzyni, Kartuzach, Wejherowie, Pucku, Gdyni, a nawet po wsiach energicznie protestowała, odpierając łotrostwa pruskie. Rezolucje podkreślają najzupełniejszą łączność Kaszubów z Polską, jako prawowitą ich Ojczyzną i ślubują walkę do ostateczności, gdyby Niemcy poważili się zagrażać Ziemi Kaszubskiej.

Olbrzymia pocztą imieninowa dla Marsz. Piłsudskiego.

Zgórą 5 milionów listów i pocztówek.

WARSZAWA. Ogólna pocztą, jaką przesłał naród w hołdzie Marszałkowi Piłsudskiemu z okazji Jego Imienin na Madery, wynosi zgórą 5 milionów pocztówek lub listów. Urząd pocztowy w Funchalu, na Madery nie miał jeszcze nigdy tak wielkiej pocztą, urzędnicy zaś tamtejsi i liczni cudzoziemcy nie mogli wyjść z podziwu z

powodu tak olbrzymiej pocztą, zarazem jednak przekonalni się, jak bardzo Naród Polski kocha swego Wodza.

Cała ta pocztą przewieziona została na kontrterpedowcu „Wicher”, którym wrócił do Ojczyzny Marszałek Piłsudski, — do Warszawy i ulokowana w Belwederze.

Wielka katastrofa kolejowa.

Wielu zabitych i zannych.

KRAKÓW. Na szlaku Kuluszki — Rozwadów, pod stacją Wierzbnik, nastąpiło zderzenie pociągu pasażerskiego Nr. 17 z pociągiem towarowym.

Wskutek zderzenia wyskoczyły z szyn 4 wagony towarowe oraz 1 wagon bagażowy i 1 pasażerski.

Służba kolejowa pośpieszyła na pomoc pasażerom, z pod gruzów bowiem rozlegały się rozdzierające jęki. Wydobyto ośm

osób rannych, w tem dwie bardzo ciężko. Po otrzymaniu wiadomości o katastrofie, skierowano do Wierzbnika pociąg ratowniczy, który miał odwieźć pasażerów do Radomia.

Natychmiast wdrożone śledztwo ustaliło, że przyczyną katastrofy był przetok części pociągu towarowego.

Przerwa w ruchu trwała około 10 godzin.

Straszliwe skutki ostatniej wichury.

Zamieć śnieżna uwięziła w drodze kilkadziesiąt pociągów. — Wielkie spustoszenie w drzewostanie. — Przewody telegraficzne i telefoniczne uszkodzone.

WARSZAWA. Z całego kraju donoszą o straszliwych skutkach wichury, jaka szalała przez ostatnie dwa dni marca nad całą Europą, oraz na morzach dalekich. W Polsce, szczególnie na kresach wschodnich i północno zachodnich, t. j. na Wileńszczyźnie, w Małopolsce Wschodniej, Wołyniu, Podolu i na Kaszubach — wiele pociągów kolejowych ugrzęzło na przetrzeni, pozostając tam po kilka, względnie kilkanaście godzin. Do odgarniania śniegu trzeba było używać wielkiej liczby robotników i liczne pługi odśnieżające. Zamieć jednak trwa jeszcze w niektórych częściach kraju. W Warszawie, Łodzi, Lwowie i kilku miastach pomorskich śnieżyca zasypała zupełnie wiele linii tramwajowych, na których ustał wszelki ruch.

Międzynarodowe połączenia telefoniczne z Warszawą zostały uszkodzone. W Warszawie i wielu miastach, szczególnie zaś po wsiach wichura połamała bardzo wielką ilość drzew w ogrodach, parkach i lasach. W Puszczy Tucholskiej (Pomorze) drzewostan uciepiał bardzo, podobnie w Puszczy Białowieskiej. O większych jeszcze spustoszeniach donoszą z całej Europy i Ameryki, Na morzach Czarnym, Północnym Bałtykiem i Atlantyku wiele okrętów znalazło się w niebezpieczeństwie, kilka z nich wzywało nagłej pomocy, która też w miarę potrzeby nadchodziła. Z Szwecji i Norwegii donoszą o zaginięciu kilkuset łodzi rybackich, którym na pomoc wypłynęły okręty strażnicze.

Marszałek Piłsudski u Prezydenta Rzeczypospolitej.

WARSZAWA. Pan Prezydent Rzeczypospolitej powrócił wczoraj ze Spawy i przyjął w godzinach popołudniowych Marszałka Piłsudskiego, który po raz pierwszy po powrocie z Madery do Kraju, złożył Głowie Państwa wizyte.

Zakończenie układów o pożyczkę kolejową.

Delegaci polscy i francuscy w kilkugodzinowych układach zdolali uzgodnić cały kompleks spraw, związanych z kredytem na nową linię kolejową Katowice—Gdynia. Sfery rządowe francuskie okazały pełne zrozumienie i dużo dobrej woli przy końcu rokowań. Jak twierdzi min. Zaleski, ministrowie francuscy Briand i Plandin poszli mu bardzo na rękę.

Min. Zaleski spodziewa się, że zaraz po świętach nastąpi podpisanie w Warszawie układu, pomiędzy grupą francuską Schneider Creozot i Banque des Payes du Nord oraz p. ministrem komunikacji inż. Kühnem.

Zakończenie rokowań zacieśni zarówno węzły polityczne, jak i gospodarcze, łącząc Polskę z Francją.

Strasliwa eksplozja nafty. Miljonowe straty.

KRAKÓW. Z powodu pęknięcia kotła dystylacyjnego wybuchł w tych dniach w rafinerii nafty w Stróżach groźny pożar. Znajdująca się w kotle nafta wybuchła i płonąc rozlała się wokół innych zbiorników. Wśród ogłuszającego huku wybuchu również pozostałe zbiorniki z gazem i naftą.

W ludziach ofiar nie było, szkody jednak są olbrzymie, wynoszą bowiem kilka milionów złotych.

Wyjaśnienie w sprawie kradzieży pocztą dyplomatycznej.

WARSZAWA. W sprawie sensacyjnie brzmiącej afery kradzieży pocztą dyplomatyczną w pociągach Warszawa — Piotrowice, o czym pisaliśmy w dniu wczorajszym, Ministerstwo Poczt i Tel. udzieliło następującego wyjaśnienia.

W dniu 28 marca r. b. lotna komisja urzędu pocztowego Warszawa II znalazła w czasie kontroli jednego z wagonów pocztowych za siatką kaloryferu list, wysłany przez Ministerstwo Spraw Zagran. do polskiego poselstwa w Bukareszcie. Komisja ustaliła, że list ten wsunął się przypadkowo w czasie ładowania pocztą. Dochodzenia nie wykazały żadnej specjalnej roli urzędników pocztowych. Znalezione listy nie ma również nic wspólnego z jakąkolwiek korespondencją dyplomatyczną, zawierał on jedynie komunikaty informacyjne, przesyłane przez ministerstwo polskim placówkom dyplomatycznym.

Tragiczna śmierć dwóch podoficerów

POZNĄ. Pociągiem, zdążającym z Pleszewa do Poznania, miał odjechać sierż. 70 p. p. Król, którego władze wezwały, celem przesłuchania w tamtejszym dywizjonie żandarmerji. Sierżanta Króla eskortował sierżant Stępniewski. W chwili, gdy pociąg zbliżał się do stacji, sierżant Król rzucił się w kierunku zdążającego pociągu, bądź w zamiarze samobójczym, bądź też w celu ucieczki. Za uciekającym podążył sierżant Stępniewski.

Zaczęli się szamotać i obaj wpadli pod koła nadchodzącego pociągu, ponosząc śmierć na miejscu.

RADJO

aparaty i części składowe ostatnie nowości i dogodne warunki daje

Skład artykułów technicznych

PAWEŁ BELKE

CZĘSTOCHOWA, ul. Piłsudskiego 5.

„Czyś pił już świeżo wypuszczone piwo marcowe Szwedego?”

Poza tem polecamy na święta:

Piwo JASNE, CIEMNE-DUBELTOWE i znane ze swej dobroci LEMONIADY.

Świetne zwycięstwo Polaków na Łotwie.

WARSZAWA. W wyniku wyborów do rad miejskich na Łotwie Polacy odnieśli walne zwycięstwo; w Rydze uzyskano dwa mandaty polskie (dotychczas jeden). W Dyneburgu, gdzie Polacy posiadali dotąd 8 mandatów, mają ich obecnie 10. Białorusini nie zdobyli żadnego mandatu w Dyneburgu, a Litwini w Rydze ponieśli dotkliwą klęskę.

Prusy Wschodnie dążą do samodzielności.

Organ nacjonalistów wschodniopruskich „Die Schwarze Fahne” podaje ciekawe artykuły najwybitniejszych działaczy sprawy niezależnienia się Prus Wschodnich od unii celnej z Niemcami.

Artykuły te zmierzają do usamodzielnienia się Prus Wschodnich i wystąpienia z niemieckiej unii celnej, co rzekomo podkrotowane jest troską o dobrobyt tej prowincji. Pod względem politycznym Prusy Wschodnie pozostałyby złączone nadal z Rzeszą niemiecką.

Praca w przemyśle łódzkim nie ulegnie przerwie świątecznej.

Wszystkie wielkie zakłady przemysłowe w Łodzi będą czynne, jak zwykle, do czwartku włącznie, z wyjątkiem fabryki J. K. Poznańskiego, która zawiesza pracę dopiero w Wielką Sobotę od południa.

W zakładach Scheiblera i Grohmana praca rozpocznie się zaraz po świętach dnia 7 kwietnia.

Zakłady pomniejsze przeważnie pracować będą do soboty w południe i przystąpią do roboty zaraz po świętach.

Z RÓŻNYCH STRON w kilku wierszach.

— Straszliwe trzęsienie ziemi nawiedziło amerykańską republikę Nikaragwę, której stolica została w połowie zniszczona. Po ulicach snują się tysiące ludzi, pozostających bez dachu nad głową. Trzęsienie ziemi trwa w dalszym ciągu. Ze Stanów Zjedn. wyruszyła pomoc dla dotkniętych tą straszną klęską.

— Bolszewicy przygotowali w 45 językach świata odezwę, nawołującą do wywołania rewolucji światowej przez zorganizowanie wielkich demonstracji w dniu 1-szym maja. Ma to być ostateczna próba, podjęta w tym kierunku przez Moskwę z olbrzymim nakładem kapitału.

— W Kostrzynie (Wielkopolska) posterunkowy aresztował pijanego szofera Banaszaka, który rzucił się na policjanta, ten zaś w obronie własnej dobył bagietki, zadając mu kilka ciosów śmiertelnych. Banaszak zmarł wkrótce po wypadku.

— W Opolu (Śląsk) zastrajkowali wszyscy pracownicy warsztatów kolejowych. Strajk ma charakter polityczny.

— W stolicy Grecji, podczas wyświetlania filmu, osnutego na tle powieści Eryka Remarque, p. t. „Na zachodzie bez zmian”, ktoś rzucił bombę łzawicą. Po przewietrzeniu sali doszło do starć, które wywołały germanofilię.

— Według relacji oficera armii sowieckiej, który bawi oficjalnie w Niemczech, sowieci mogą wystawić 17 milionów wojska na wypadek wojny.

— Lotnik amerykański, kapitan Frank Hawks odleciał wczoraj z New Yorku do Londynu na aparacie własnej konstrukcji. Zamierza on zdobyć nowy rekord w przelecie nad Atlantyką.

— Z powodu zawieszenia swobód konstytucyjnych w Niemczech, o czym pisałyśmy w numerze wczorajszym, hitlerowcy wnieśli protest do trybunału Rzeszy w Lipsku.

— W halach targowych w Paryżu wykryty złożylna wala wielką ilość smoly do basenu, w którym znajdowało się 12 tysięcy kilogr. żywych ryb. Większość ryb została zniszczona, straty ogromne.

— W kopalni węgla niedaleko Oviad (Hiszpania) wskutek wybuchu pyłu węglowego, straciło życie 8 górników, a kilkunastu odniosło ciężkie rany.

FABRYKA CUKRÓW i CZEKOLADY PIOTR DĘBSKI

Częstochowa, ulica Piłsudskiego Nr. 17. — Telefon Nr. 89.

NA NADCHODZĄCE ŚWIĘTA

poleca swoje wyroby: BARANKI, JAJKA po cenach konkurencyjnych

Aresztowanie polakożerczego Ukraińca.

Prowokator-dziennikarz ukraiński dostał się w ręce władz polskich we Lwowie.

LWÓW. Władze bezpieczeństwa aresztowały tu znanego dziennikarza ukraińskiego, Juliana Baczyńskiego, który niedawno przyjechał z Berlina do Lwowa. Baczyński przychodził na wszystkie posiedzenia ostatniej sesji Rady Ligi Narodów w Genewie, skąd rozsyłał po świecie najpotworniejsze wieści o Polsce i rzekomym ucisku ludności ukraińskiej przez władze polskie. Po aresztowaniu władze przeprowadziły rewizję w tymczasowym mieszkaniu Baczyńskiego, konfiskując wiele ma-

terjału, jak manuskrypty, broszury i t. p. Baczyński pozostawiony został narazie na wolności, jednakże policja ma nad nim obserwację.

Za agitację, wrogą Polsce, aresztowani zostali studenci Uniwersytetu Jana Kazimierza: Roman Winnicki i Mikołaj Melnyczyn, którym ponadto udowodniono organizowanie ukraińskiej Organizacji Wojskowej. Obaj byli podobno w ścisłym kontakcie z Baczyńskim.

Baron Giesl--radnym robotniczym.

Syn byłego cesarsko-królewskiego dyplomaty kandydatem na radnego miejskiego w Solnogradzie.

W Solnogradzie (Salsburg, Austria) odbędą się wkrótce wybory do rady miejskiej, wśród zgłoszonych kilkunastu list zwraca uwagę swą oryginalnością lista hitlerowców, na której figuruje, jako drugi z rzędu kandydat urzędników baron Johann Giesl-Gisslingen, b. syn austriackiego przedstawiciela dyplomatycznego w Serbji przed wojną światową, tego samego, który serbskiemu ministrowi spraw zagranicznych wręczył notę, wypowiedającą wojnę ze strony Austrii.

Niedawno baron Giesl utracił stanowisko urzędnika magistrackiego, wskutek redukcji, a chcąc swe dawne wpływy odzyskać, postanowił kandydować na radnego. W spisie kandydatów figuruje on na liście: „Johann Giesl Gisslingen, bezrobotny”. Ojciec jego, 70-letni Władysław, znajdujący się w wielkim niedostatku, podobnie, jak syn, przyjechał na stałe do Solnogradu, zamieszkał z synem i zapisał się do partji hitlerowców.

KRONIKA.

KALENDARZYK.

Czwartek 2 kwietnia: Wielki Czwartek.
Wschód słońca: godz. 5.14, zachód 18.05.
Wschód księżyca: godz. 4.46, zachód 11.57.
Długość dnia godz. 12 m. 2.

Nocne dyżury aptek.

W nocy z środy na czwartek dyżurują apteki: N. Rynek, Kordeckiego.

W nocy z czwartku na piątek dyżurują apteki: II-ga Aleja, Narutowicza.

Ciemna Jutrznia. W Wielką Srodę rozpoczynają się w kościołach tradycyjne nabożeństwa wielkoczwartkowe. Przez Wielką Srodę, czwartek i piątek, odbywa się w godzinach popołudniowych nabożeństwo Ciemnej Jutrzni dlatego, ponieważ gaszą się wszystkie światła dla oznaczenia głębokiej żałoby Kościoła, jak również dla przypomnienia ciemności, które okryły całą ziemię w chwili śmierci Jezusa Chrystusa. Nabożeństwo to, które teraz odprawiane bywa po południu, odbywało się dawniej w nocy i trwało aż do rana. W miarę, jak dzień się zbliżał, gaszono kolejno pochodnie, jako już wtedy niepotrzebne.

Cale nabożeństwo Ciemnych Jutrzni nacechowane jest głęboką boleścią. W czasie nabożeństwa słyszy się tylko cztery głosy: Dawida, opłakującego na liście swojej obelgi i śmierć swojego Pana i potomka; Jeremiasza, który z żalem i boleścią opiewa zburzenie Jeruzolimy i cierpienia wielkiej ofiary; głos Kościoła, który nawołuje swych synów do pokuty: „Jeruzalem, Jeruzalem convertere ad Dominum Deum Tuum”. Wreszcie głos świętych niewiast, które szły za Jezusem od Galilei i płakały wchodząc za Nim na Kalwarię.

Świąteczne urlopy wojskowe w miejscowym garnizonie rozpoczną się dnia 2 kwietnia b. r. i potrwają 7 dni. Urzędo-

wanie zaś w biurach wojskowych dnia 2 kwietnia odbywać się będą normalnie, dnia 3 kwietnia do godz. 13 w Wielką Sobotę zaś do godz. 12 w poł.

Ferje świąteczne w szkołach. Od wtorku, 31 go marca rozpoczęły się w szkołach średnich i powszechnych doroczne ferje świąteczne, które trwać będą do 13 kwietnia włącznie. W Częstochowie na dworec kolejowym panowało w dniu wczorajszym i dzisiejszym znaczne ożywienie, bowiem młodzież zamiejscowa wyjeżdżała do swych rodzin. Do naszego miasta przybyło też sporo młodzieży z różnych uczelni w innych miastach.

Kto wygrał na loterii.

Wczoraj, w dziewiętnastym dniu ciągnięcia 5 klasy, 22-ej polskiej loterii państwowej, większe wygrane padły na numery następujące:

Zł. 100.000 na N-r. 41950
Zł. 5.000 na N-ry: 22683 165309
Zł. 3.000 na N-ry 7966 46848 130257
Zł. 2.000 na N-ry: 13331 32036 37427 50812 139678 141515 146122 150055 163513 165025 199284.
Zł. 1.000 na N-ry: 2243 4282 9212 10519 24548 35695 50104 72249 74873 75588 77587 89168 94987 96108 107236 109804 120136 125527 131393 140719 146860 151861 170357 166579 182340 183720 188946 191934 207295 208160.

Oszust w przebraniu księdza.

W tych dniach w Częstochowie pojawił się młody, niepozorny ksiądz, który przez kilka dni błagał się po ulicach miasta, przebywając większą część dnia pod Jasną Górą. Pewnego wieczoru zauważono tajemniczego mnicha w przebraniu O. O.

Franciszkanów, zabawiającego się wesoło w towarzystwie kilku dam, a wreszcie w dniu onegdajszym przyszedł on na peron, gdzie spacerował w oczekiwaniu na pociąg zdążający do Warszawy. Tu do mniemanego księdza przystąpił wywiadowca policji śledczej, oznajmiając mu, iż w imieniu prawa ma dokonać aresztowania. Okazało się, że ów ubogi Franciszkanin jest poprostu oszustem i złodziejem, który dopiero zamierza rozwinąć działalność na wielką skalę, odgrywając rolę jałmużnika. Jest to 26 letni Paweł Olszewski z pow. Końskiego z zawodu młynarz, który po różnych próbach łatwego zarobkowania, przybył wreszcie do klasztoru O. O. Paulinów, gdzie został w roli początkującego bractwa. Tu poczynił pewne nadużycia, za które został wydany. Wówczas to powziął zamiar symulowania roli księdza-jałmużnika. W tym celu ukradł z celi jednego z ojców habit mnisi i w tem przebraniu udał się w podróż po Polsce, zawiatawszy z kolei do Częstochowy.

Odłożenie ciągnięcia loterii fantowej Ligi Morskiej i Kolonjalnej.

— Ciągnięcie loterii fantowej Ligi Morskiej i Kolonjalnej, mające się odbyć w dniu wczorajszym, zostało odłożone do 15 czerwca b. r.

Skutki wichury. We wczorajszy wtorek panowała tak straszliwa wichura, połączona z obfitymi opadami śnieżnymi i mrozem, że nawet najstarsi ludzie nie pamiętają podobnego dnia w końcu marca. Siła wiatru była tak wielka, iż poczynił on bardzo wielkie szkody na wsiach okolicznych, niszcząc wiele drzew, parkanów i żywopłotów. W samem mieście zerwanych zostało kilkanaście wiszących znaków (szylców) handlowych i połamanych wiele konarów drzew.

Repertuar teatrów świetlnych.

„ODEON” — „Arka Noego”.
„CASINO” — „Złotowłosa Anioł”.
„NOWOSCI” — „Noce Kaukaskie”.
„SŁONCE” — „Mężczyzna szuka... miłości” i „Marsz weselny”.

Z sali sądowej.

Skazanie zabójcy. — Z martyrologji wychodźstwa polskiego w Niemczech.

Wczoraj rozpatrywał Sąd Okręgowy sprawę Józefa Pasternaka, oskarżonego o zabójstwo nadzorczy robotników w okolicach miasteczka Friedland (Niemcy) w dniu 4 sierpnia 1924 roku Pasternak, będąc w stanie nietrzeźwym posprzeczawszy się z dozorcą robotników, zabił go wraz z niejakim Pietrowem.

Piotrow został w swoim czasie ujęty przez władze niemieckie i skazany na śmierć przez ścięcie toporem.

Pasternakowi udało się zbiec do Polski, gdzie przez kilka lat ukrywał się przed władzami. W końcu jednak został ujęty i postawiony przed sądem.

Na rozprawie byli obecni dwaj komisarze policji śledczej z Niemiec. Sąd Okręgowy skazał oskarżonego na 8 lat ciężkiego więzienia. Na mocy amnestji jednak darowano mu jedną trzecią kary. Rozprawa toczyła się pod przewodnictwem sędziego Nierubiszewskiego, oskarżał podprok. Hausbrand.

Piekarz pozbawiony zegarka. P. Nachman Starozum doniósł policji, że z piekarni przy ul. Garncarskiej 70 jakiś złodziej skradł mu zegarek wartości 15 zł.

Ważne dla Pań.

Piegi i plamy na twarzy to nieprzyjemne utrapienie sezonowe, które wiosną i lato niosą paniom z olbrzymią szkodą dla ich urody. Niejedna też z pięknych pań często staje przed lustrem z niemiłym pytaniem na ustach, jak pozbyć się tych niebezpiecznych wrogów swej urody. Oto do usług w takiej krytycznej chwili staje jako niezawodny środek **krem „Lactolin”**, który radykalnie usuwa piegi i plamy.

Krem „Lactolin” nagrodzony został wieloma nagrodami, w tem złotym medalem na wystawie w Paryżu i licznymi dyplomami.

ŻĄDAĆ WSZĘDZIE.

Program kursu psychologiczno-wychowawczego dla nauczycielstwa szkół średnich w Częstochowie.

W środę, dn. 1 kwietnia od 10 — 12 i 16 — 18 Doc. Uniw. Jag. Dr. Skowron „Biologia jako czynnik wychowawczy“.

W środę od godz. 18 — 20 Prof. Uniw. Stefan Szuman „Trzy światopoglądy w rozwoju psychologicznym dziecka i młodzieńca“.

We czwartek od godz. 9 — 11 Doc. Uniw. Jag. Dr. Skowron — „Biologia jako czynnik wychowawczy“, oraz od 11 — 18 i 16 — 18 Dr. Szuman — „Trzy poglądy w rozwoju psychologicznym dziecka i młodzieńca“.

Nagły zgon. Przy ul. 3-go Maja 28 w korytarzu, zmarł nagle Anastazy Mazowiecki, lat 80. Zgon nastąpił wskutek cierpienia na sklerozę.

Skradli kamasze z mieszkania. W dniu wczorajszym odwiedzili p. Abrama Dobryszczyckiego w jego mieszkaniu przy Nowym Rynku 13 — „mili goście“, którym bardzo spodobali się kamasze pana Abrama, wobec czego zabrali je z sobą, pozostawiając strapionego p. Dobryszczyckiego z kwitkiem. Sprytni złodziejaskowie zbiegli bez śladu, strapiony zaś pan Abram doniósł o tem policji.

Za kradzież czarnych brylantów na szkodę P. K. P. odpowiadać będą: Stanisław Gawron (Długa 3), Julian Kućma (Targowa 1), Stanisław Tworacz (Długa 2) i Andrzej Kucia (Długa 3). Na amatorów cudzej własności spisano doniesienie do sądu.

Kradzież drobiu. Z niezamkniętej komórki skradziono p. Marjanowi Kucharskiemu (św. Augustyna 13) 10 kur, wartości 60 złotych. Sprawców kradzieży poszukuje policja.

Kieszonkowiec okradł wieśniaka. Na Nowym Rynku skradziono z kieszeni p. Romanowi Zębikowi (Botek, gmina Poczesna) portmonek z 10 złotymi. Dochodzenie w toku.

Okradzenie fabrykanta. P. Aleksandra Heinigerowi (Zaciszańska 8) skradziono z pracowni garderobę męską i damską wartości 120 złotych. Dochodzenie prowadzi policja.

Wolne głosy.

Szanowny Panie Redaktorze. Ponieważ w jednym z tutejszych pism zapisał mnie korespondent z Kamienicy Polskiej, podpisany pseudonimem „Jot“, jakoby w moim zakładzie fryzjerskim pobierał nadmierne ceny, przeto upraszam o łaskawe danie mi możliwości wytłumaczenia się na łamach „Słowa Częstochowskiego“, gdyż odpowiadać w piśmie, które bez powodu zaczęło mnie, nie mam zamiaru.

Podkreślam, iż jestem mistrzem cechowym, którego cennik musi obowiązywać, tak, jak obowiązuje wszystkich innych mistrzów w Częstochowie, a cennik taki jest przecież zatwierdzony przez miarodajne czynniki. Nietylko więc nie brałem cen wygórowanych — jak twierdzi pan „Jot“ przytaczając frazes: „wobec ogólnej tendencji niżkowej we wszystkich dziedzinach handlu i przemysłu“, ale często pobierałem w moim zakładzie nawet ceny niższe, gdy widzę, że do tej lub owej osoby nie można zastosować obowiązującego cennika. Tego oczywiście złośliwy pan „Jot“ z owego pisma nie chce widzieć i przyznać mi na dobro.

Jeżeli panu „Jot“ tak bardzo solą w oku stoją ceny, obowiązujące każdego cechowego mistrza fryzjerskiego i powołuje się on na ogólną tendencję niżkową, niech w takim razie wpłynie na wydawcę swego dziennika, aby on pierwszy dał przykład i ceny obniżył, gdyż nie są one ustanowione przez żadną władzę miarodajną.

Tyle dla wyjaśnienia, które — mam nadzieję — złośliwy pan „Jot“ przeczyta i utrwali sobie w pamięci, aby nie wprowadzać nikogo w błąd.

Z poważaniem

Kazimierz Krauze
Kamienica Polska.

Każdy grosz złożony na Ligę Morską i Kolonjalną idzie na wzmocnienie straży polskiej na polskim wybrzeżu i nad drogami wodnymi do morza.



Od poniedziałku do środy 1 kwietnia
Wielki podwójny program! 24 akty naraz
po cenach niższych 0.50 — 0.80 — 1 zł.
1) Mężczyzna szuka... miłości
dramat w 10 aktach; w gł. rolach M. CZECHOW i DOLLY DAVIS.
2) W naturalnych kolorach w wersji niemiej
Marsz weselny w 14 aktach, w roli głów
Erich v. Stroheim

Orgje pijackie na starem mieście.

Knajpa „Bajnysia“ — siedliskiem mętów społecznych. — Awantury i zaczepianie przechodniów.

W jednym z domów na przestrzeni ul. Prostej i Starego Rynku znajduje się nędzna knajpka, na której właściciela mówią ogólnie „Bajnys“. Goście tej restauracji, to przeważnie męty społeczne, zbierające się tam szczególnie wieczorami i upijające nieraz do utraty przytomności. Często też jakiś zwabiony przez szumowiny przechodzień, napastowany przez niebezpiecznych uliczników, pod przymusem, niejako celem okupu musi wstąpić w progi owej knajpki i „zafundować“ żądane napoje.

„Bajnys“ nie wchodzi w to, kto przyszedł, on przecież podaje każdemu, na każdym gościu chce zarobić, chce prowadzić swój interes, byle handel szedł, oż go więc może obchodzić, z jakiego powodu kto pije. Żąda — to „Bajdyś“ podaje, podaje chętnie, byle tylko gość płacił i samemu „Bajnysowi“ nie zrobił krzywdy, o krzywdę zaś innego mniejsza — wyprosi go się na ulicę i na tem koniec.

Knajpę „Bajnysia“ zna każdy przechodzień, udający się z Zawodzia do miasta

lub odwrotnie, zna ją zwłaszcza ten, który zmuszony był nieraz przechodzić tamtędy wieczorami.

Często przed „Bajnysiem“ rozgrywają się sceny tak gorsze i tak niebezpieczne dla przechodnia, że dziwić się należy, iż nie przedsięwzięto dotąd żadnych środków, aby ten punkt miasta uwolnić od plagi grasujących tam mętów społecznych, które wśród siebie wszczynają bójkę, posługując się najprzeróżniejszymi przedmiotami.

„Bajnys“ robi dobry interes, nie troszcząc się bynajmniej o to, co się dzieje na ulicy, — niech się nawet pozabijają jego niedawni goście, niech krzyczą, co mu do tego? Przecież nie myśli interwenjować w sprawach swych klientów, których mógłby stracić, albo dostać od nich po karku. A zawiadamiać o tem władzę? Poco? „Bajnys“ słusznie ze swego stanowiska uważa, iż nie warto wdawać się z władzami w takich sprawach, bo już zajrzałyby do zakamarków jego knajpy i zechciały zrobić porządek!.. A to byłby wcale niepotrzebny kram i „zgorszenie“. Na co to „Bajnysowi“ — jemu i tak bez tego dobrze.

Nasze kawały kwietniowe.

Zwyczaj płatania figlów czytelnikom przez prasę, praktykuje się w Europie od niepamiętnych czasów i gdy np. w Ameryce podobne „nabieranie“ byłoby surowo karane, w Europie zato dzień 1-szy kwietnia daje sposobność do bezkarnego używania sobie na bliźnich, których coraz nowymi i bardziej wyrafinowanymi kawałami udaje się jeszcze sporo wyprowadzić w pole. Nietylko jednak prasa używa tych kawałów, lecz także tysiące osób, starających się „nabierać“ nawzajem.

Pismo nasze, chociaż niezbyt długo jeszcze istnieje, ale zjednało sobie już wielu czytelników, poszło także sładami pism innych — i my przeto pozwoliliśmy sobie na kilka żartów, które bardzo wielu obywateli naszego miasta, ze wszystkich sfer wzięło za rzeczy poważne, a więc:

Wiadomość nasza, podana na pierwszej stronie p. t. „Książę hinduski w Częstochowie“, zwała na plac magistracki bardzo znaczny zastęp ciekawych, pragnących koniecznie ujrzeć egzotycznego gościa, który miał wjechać do naszego miasta z licznym orszakiem na słońcach i wielbłądach, poprzedzany wielką kapelą hinduską.

Książę Ins-Eis Um-Ina, które to cztery wyrazy odczytane odwrotnie znaczą: **ani mu się śni**, nie zjawiał się jakoś na placu magistrackim, gdyż istotnie żadnemu hindusowi, ani się śniło, aby miał przyjechać do Częstochowy. Kilkunastu ciekawskich zapytywało jednego z posterunkowych, kiedy właściwie książę ów przyjedzie, ale urzędnik, widąc nie w ciemie bity, zbywał ich odpowiedzią: „nie wiem“. Wreszcie znietierpliwieni ciekawscy, którzy snuli się po placu magistrackim do południa, złąpali się na drugi nasz kawał, umieszczony na stronie 3-ciej p. t. „Niezwyczajna reklama znanej firmy“.

Na wieść, że znana firma „J. A. Baczewski“ rozdawać będzie bezpłatnie próbki trunków, około godziny 12-tej u wylotu Alei II-giej na plac magistracki zaczęli nadejść amatorzy wódki, niecierpliwie oczekując zjawienia się przedstawiciela firmy. Niejeden „abstynent“, przekonawszy się, że padł ofiarą żartu kwietniaowego, zmykał czempredzej, aby uniknąć drwin ze strony podobnie wyprowadzonych w pole bardzo licznych amatorów bachusowego nektaru. Przy tej jednak sposobności można było przekonać, że w mieście naszym jest wielu takich, którzy tęsknią za gorzałką.

Trzecia wzmianka podana w kronice p. t. „Witos w Częstochowie“, ścigała także wielu ciekawych, którzy chcieli zobaczyć posta i usłyszeć jego przemówienie na placu przed teatrem, dokąd wprost — po wódce Baczewskiego pobiegli różni politykierzy. A chociaż wielu z nich nabrało się już na wzmianki, o których mówimy wyżej, jednakże wieść o Witosie

przyjęto za pewnik. Przedstawiciel pisma naszego, który poszedł sprawdzić efekt naszych kawałów, słyszał, jak pewien poważny obywatel mówił:

— No to Witos będzie znów premjorem, — czy to dobrze?

— Djabła tam! — odparł drugi — sam zabiorę głos, żeby mu odpowiedzieć, jaki z niego lis.

Gromadki daremnie oczekiwały zjawienia się Witosy, za którego wzięto jednego z ciekawskich i zapytano — kiedy wreszcie zacznie przemawiać. Jegomość ów, podobny nieco do wójta z Wierchosławic, wytłumaczył jednak, iż nim nie jest i sam z ciekawości przyszedł na wiec. Dopiero pewien urzędnik, przechodzący tamtędy, wytłumaczył ciekawym, że padli ofiarą kawału dziennikarskiego w dniu 1-szym kwietnia. Ale wśród zebranych było też kilku takich, którzy nie uwierzyli słowom owego urzędnika, jeden z nich powiedział:

— A cóż to, nie wolno mu tu przyjechać? Przecie posłem jest nietykającym i za to go nie aresztują.

— Idź pan, psiakrew, — odparł drugi. — on tu nie przyjedzie, bo wie, co się święci.

Gdy jednak było już daleko po godz. 14-tej, a „trybun ludu“ nie zjawiał się, ciekawi poszli zobaczyć grupę pewnych dygnitarzy, o czem napiszemy w numerze jutrzejszym.

Wypada nam jednak stwierdzić, że było bardzo wielu takich łatwowiernych, którzy dali się wyprowadzić w pole, kto zaś spostrzegł się, iż padł ofiarą kawału kwietniaowego, przeklinał w duchu i sam złościł się na siebie.

Za wszystkie te żarty naszych czytelników przepraszamy, jak niemniej za niedokładności korekty w tych wzmiankach powstałych z powodu nieobecności przy łamaniu numeru redaktora pisma naszego i zarazem autora wszystkich wzmianek „prima aprilisowych“.

Szczególnie zaś podkreślić nam wypada fakt, że na wszystkich wyżej wymienionych miejscach znalazło się wielu takich obywateli, którzy mieszkając na przedmieściach, rzadko przechodzą do śródmieścia — dowodzi to, że efekt naszych żartów był nadzwyczajny.

Z powiatu Częstochowskiego.

Zebranie B.B.W.R. we Dźbowie.

W ub. poniedziałek wieczorem odbyło się we Dźbowie zebranie B.B.W.R. Na wstępie kierownik miejscowej szkoły, p. Cichocki miał pogadanki na temat uprawy roli i odżywiania trzody, dając zebrany praktyczne wskazówki w tym względzie; obecni, żywo interesując się tematem, za-

bierali głos w dyskusji, stawiali różne pytania, na które prelegent dawał szczegółowe odpowiedzi, a z całej dyskusji wynikało, że nasze włościanstwo idzie z duchem czasu, — postępowi widac wszędzie i coraz bardziej racjonalne prowadzenie gospodarstw. Referat p. Cichockiego, który do Dźbowa przybył niedawno aż z Podlasia na stanowisko kierownika szkoły i w tym krótkim czasie zjednał sobie zaufanie całej wsi, przyjęto z prawdziwym uznaniem.

Drugim z kolei mówcą był redaktor „Słowa Częstochowskiego“ p. Kazimierz Purwin, który ciekawie mówił o położeniu gospodarzem w poszczególnych krajach europejskich i zamorskich, przechodzących od kilku lat ciężki kryzys. Operując liczbami, red. Purwin dowiódł, że w procentualnem porównaniu z różnymi krajami, Polska posiada najmniej bezrobotnych, w czym jest niezaprzeczalną zasługą Rządu Marszałka Piłsudskiego, który umiejętną gospodarką potrafił Państwu naszemu zapewnić równowagę, że właśnie dzięki zdrowej polityce i szczęśliwym posunięciom Rządu Marsz. Piłsudskiego, położenie gospodarze u nas nie tylko nie pogarsza, lecz w niektórych dziedzinach widoczna jest poprawa. Mówiąc o robotach publicznych, red. Purwin dowiódł — na podstawie szczegółowych danych, — iż Rząd „pomajowy“ przeprowadził tych robót znacznie więcej, aniżeli którykolwiek z rządów poprzednich, oczywiście także procentualnie, czyniąc zestawienia czasokresu poszczególnych rządów. I tu jest więc wielka zasługa Rządu Marsz. Piłsudskiego, który po rządach poprzednich przejął niemal ruinę gospodarczą. — Na temat tych uwag rozwinęła się ożywiona dyskusja, w której brała udział większa część obecnych, rzeczowo wypowiadając się w sprawach gospodarki państwowej.

Następnym mówcą był miejscowy obywatel, p. Władysław Habiniak, który wskazał na wiele niewykorzystanych dotąd dziedzin w naszym rolnictwie, co można by szybko skutecznie bardzo skromnymi środkami, na pożytek całej wsi, zwłaszcza, że Rząd Marsz. Piłsudskiego stara się pod każdym względem iść rolnictwu na rękę. — I na ten temat rozwinęła się rzeczowa dyskusja, w której m. in. kilka trafnych spostrzeżeń wypowiedział p. Zębik ze Dźbowa.

W dalszym ciągu zebrania obecni uskarżali się bardzo na krzywdy, jakich doznają z powodu eksploatacji kopalń rudy żelaznej przez przedsiębiorstwa górnicze. Krzywdy te są nader dotkliwe, mianowicie: Częstochowskie i Modrzejowskie Tow. Górnicze, eksploatujące kopalnie rudy żel., nie troszczą się bynajmniej o to, że pola uprawne i łąki, położone nad terenami kopalniami zapadają się i niszczą przez szkodliwe nawadnianie i t. p. Pokrzywdzeni gospodarze daremnie upominali się o swe krzywdy u wyżej wymienionych przedsiębiorstw, które słuszne te skargi dotąd zupełnie ignorowały, a na domiar złego przez grunta wielu gospodarzy przeprowadzono kolejki kopalniane, czyniąc większe polacie nieuprawnem, za co gospodarze również nie ożymali żadnego odszkodowania.

Zebrani apelowali do obecnego red. Purwina, aby tę sprawę poruszył, a może miarodajne czynniki zechcą zwrócić uwagę, na to niesłychane pokrzywdzenie rolników przez milionowe firmy, eksploatujące kopalnie rudy we Dźbowie i okolicy.

Wreszcie zebrani postanowili zwołać po Wielkiejnocy we Dźbowie wiec z udziałem posłów BBWR. Na wiecu tym mają być omówione najważniejsze sprawy gospodarcze i polityczne, oraz wręczony zostanie pp. posłom memerjał, dotyczący eksploatacji kopalni rudy żelaznej, aby położyć kres krzywdzie, jakiej od wielu lat doznają gospodarze, którzy w tej słusznej sprawie nie mogli dotąd znaleźć posłuchu ze strony czynników zainteresowanych.

KRONIKA GOSPODARZA.

Gdynia będzie bazą importu francuskiego.

Do Gdyni przybył ma francuska misja gospodarcza, złożona z wybitnych przemysłowców, która zbada możliwości Gdyni, jako bazy importowej dla przemysłu francuskiego i to nie tylko z Polską, lecz i dla innych państw bałtyckich. Jeżeliby przyjęto tę koncepcję, następstwem tego byłoby uruchomienie jeszcze kilku bezpośrednich linii okrętowych między Gdynią a portami francuskimi, co zmniejszyłoby pośrednictwo innych państw.

Poza tem jeszcze w b. r. powstać ma na terenie Gdyni kilka filij najpoważniejszych francuskich przedsiębiorstw przemysłowych, handlowych zarówno importowych, jak eksportowych.

Z KRAJU.

Pomnik bitwy igańskiej.

Dnia 3 maja b. r. odbędzie się w la-sku pod Iganiami uroczystość odsłonięcia pomnika świetności zwycięstwa wojsk naszych na Rosjanami w r. 1831. Msza polowa, w asyście wojskowej, przemówienia przedstawicieli Komitetu i ks. biskupa — oto mniej więcej szczegóły odbioru, którego program nie został jeszcze ustalony.

Z siekierą na policjanta.

W tych dniach niejaki Wójcik z Mysienic, dowiedziawszy się, o nadchodzących policjantach, którzy mieli go z rozporządzenia sądu aresztować, wziął siekierę i ukrył się na strychu. Gdy w ślad za nim pośpieszył posterunkowy Góralik, Wójcik ugodził go siekierą z lewej strony skroni. Góralik ugodzony spadł z drabiny, doznając ogólnego obrażenia ciała. Wójcik przytrzymano i odwieziono do sądu, rannego zaś posterunkowego w stanie dość ciężkim, lecz nie groźnym, odwieziono do szpitala.

„Strachy” w Krakowie.

W Krakowie przy ul. Szlak nr. 1 w mieszkaniu robotniczym przebywa 17-letnia Emilia M. bezrobotna, która przed niedawnym czasem przybyła z Katowic. Dziewczyna ta chora na histerję w bardzo ostrej formie, od pewnego czasu zdradzać poczęła właściwości medialne. W obecności jej, zarówno w nocy, jak i przy świetle białego dnia dzieją się różne osobliwości: słychać stukania w ściany, sufit, w ramy żelaznego łóżka, węgle wyskakują z kuba pod piecem, ogrzewacz unosi się w powietrzu, fotografie w ramach spadają ze ścian i t. p.

Chora ulega atakom histerycznym, tężeje, traci przytomność i wtedy objawy ustają. Po odzyskaniu przez nią przytomności objawy zaczynają się na nowo. Losem medjum zajęli się matapsychicy i lekarze. Chorą umieszczono w szpitalu.

ZE ŚWIATA.

Okrety w portach sowieckich.

W ciągu ub. roku przybyło do portów sowieckich na morzach Czarnem i Azowskim 1235 okrętów cudzoziemskich. W tym samym okresie zanotowano 11 wypadków okrętów cudzoziemskich i 17—okrętów sowieckich.

Bunt w najmniejszej republice.

W republice Andorra, która jest najmniejszą republiką na kuli ziemskiej, wybuchły krwawe rozruchy między robotnikami i policją. 600 robotników, zatrudnionych przy robotach wodnych ogłosiło strajk na znak protestu przeciwko odmowie podwyżki płac. Strajkujący zwołali wiec, który został rozpuśćony przez policję. Podczas starcia wielu robotników odniosło rany.

Ksawery de Montepin.

MACOCHA

POWIEŚĆ. 16

Należy dodać, iż nie spuszczała już firanki, nawet gdy artysta zaczął wykończać jej popiersie.

Za każdym dotknięciem ręki, twarz nabierała życia, podobieństwo było uderzające... Gaston promieniował radością.

IX.

Panna Daumont pozwała już dobrowolnie. Dała to widocznie Gastonowi do zrozumienia, gdy podniósłszy roletę, okazała całą swą postać w pełnym świetle.

Było to jedno z najprzyjemniejszych posiedzeń, zakończonych dopiero o zmroku. Gdy zapuszczała roletę, artysta pożegnał ją głębokim ukłonem, ona odpowiedziała mu schyleniem głowy i rozkosznym uśmiechem.

Tegoż dnia wieczorem miał otrzymać od agenta, Bouleya informację o rodzinie państwa Daumont. Nie zwlekając więc, ubrał się pośpiesznie i wyszedł, wstąpił do restauracji na obiad i stamtąd udał się wprost na ulicę Saint-Lazare.

Była już wtedy godzina ósma wieczorem, za chwilę biuro miało być zamknięte.

Młody człowiek, który za pierwszą bytnością wprowadził go do gabinetu, zapytał z ukłonem.

— Co pan rozkaże?
— Proszę zawiadomić pana Bouleya, że przybył Gaston Dauberive.
— Pan Bouley wyszedł...
— Wyszedł?...
— I niebyle jeszcze od rana.
— Ale zapewne wkrótce powróci?
— Powróci, lecz niewiadomo kiedy, ja zaś mam rozkaz zamykać biuro o godzinie ósmej.

— Czy nie mógłbyś pan na ten raz cokolwiek opóźnić zamknięcie? Pan Bouley naznaczył mi tę godzinę, i ja potrzebuję z nim się zobaczyć koniecznie.

— Ależ panie, ja jestem głodny i muszę iść na obiad.

— Możesz iść — rzekł pan Bouley, który w tej chwili przestępował próg pokoju, i zwracając się do Gastona dodał:

— Proszę pana do mego gabinetu. Wracam trochę zapóźno, ale to właśnie z powodu pańskiej sprawy. Musiałam odbyć podróż do Fontainebleau i do Senlis.

— A po cóż aż tam?

— Bo tam tylko mogłem zasięgnąć potrzebnych panu wiadomości... — Proszę wejść.

Gdy usiedli, Bouley złożył na stole tekę, i wyjmując z niej papiery, rzekł:

— Oto dowody. Mogę je panu wręczyć, ale wolałbym, byś pan pierwej przeczytał, mógłbym bowiem w niektórych kwestiach dać jeszcze wyjaśnienia.

— Więc słucham...

— Przedewszystkiem — rzekł Bouley,

Tragedja Margaretty Hollans
Śmierć z wyczerpania.

W dniu wczorajszym zameldował niejaki Epping, właściciel ziemski w Weiler (Austria), posterunkowi policji, że młoda kobieta, która przed kilkoma dniami przybyła do niego z prośbą o nocleg, została znaleziona w stodole martwą. Policja znalazła przy nieboszczce paszport na nazwisko Margaretty Hollans.

Ogledziny zwłok wykazały, że zmarła ona z wyczerpania.

Jak donoszą pisma niemieckie panna Hollans opuściła przed tygodniem rodziną wieś w towarzystwie 30 letniego monteru Franca Ermera. Ze swych oszczędności kupiła Hollans swemu przyjacielowi motocykl, na którym mieli oboje udać się do Francji. Z początku pojechali do Eugendorf, gdzie Ermer rozstał się z przyjaciółką, każąc jej w Wels czekać na siebie,

miał bowiem następnego dnia wrócić. Kufer z całym niemal majątkiem Hollans'ówny zabrał ze sobą. Hollans'ówna oczekiwała Ermera w hotelu trzy dni, mając przy sobie jedynie 20 szylingów, w końcu jednak musiała hotel opuścić, nie miała bowiem pieniędzy na opłacenie mieszkania. Ermer nie myślał wcale wracać. Pojechał na motocyklu do Frankenmarkt, gdzie wesoło spędzał czas.

Jak się okazało Ermer nie był monterem za którego się podawał, lecz zwykłym opryskiem, karany przez sądy kilkakrotnie. Nabrał on biedną dziewczynę i był niejako powodem jej śmierci. Hollans'ówna wolała bowiem znośić głód i niedostatek, niż wrócić do swych rodziców, to też umarła z wyczerpania.

Pomysłowy oszust

30 Kobiетom obiecał małżeństwo, wreszcie uciekł do Ameryki.

34-letni instruktor Józef Biermayer, właściciel małego sklepiku w Wiedniu, chciał się jakoś wybić, dojść do fortuny, ponieważ jeenak nie miał ani grosza, to też wziął się na sdosób. Począł obiecywać zamożnym dziewczętom małżeństwo, byle by mu pomogły pieniędzmi do prowadzenia interesów na większą skalę. W jednym wypadku udało mu się w ten sposób nabrać matkę i córkę, którym, ma się rozumieć każdej z osobna, przedstawił się jako

inżynier, właściciel pięknej willi i luksusowego auta. To też obie powierzyły mu wcale pokązną sumę, bo aż 16,000 szylingów. Gdy jednak zazaądały dochodów od tego kapitału, jakie im był poprzednio obiecał, „inżynier” ulotnił się. Policja stwierdziła, że Biermayer wsiadł w Hamburgu na okręt i uciekł do Ameryki. Przy dochodzeniu okazało się, że w ten sam sposób nabrał on około 30 kobiet, obiecując im małżeństwo.

Skoczył z 4 piętra i wstał zdrow.

BERLIN. Zdarzył się niezwykle wypadek, że członek, który wyskoczył w celu samobójczym z czwartego piętra na bruk, nie doznał żadnych obrażeń cielesnych i nie stracił ani na chwilę przytomności.

Niejaki Schmidt, by ująć aresztowania z powodu defraudacji usiłował popełnić samobójstwo i rzucił się na bruk z czwartego piętra. Gdy się zbiegli ludzie, Schmidt o własnych siłach podniósł się z ziemi i okazało się, że jest zupełnie zdrow.

Proces wiceprezydenta „New Jorku Guaranty Trust Co”.

W tych dniach odbył się w Petersburgu proces przeciwko wiceprezydentowi „New Jork Guaranty Trust Co” Jackowi Mauryemu Sulke (Petersburg w Ameryce).

W swoim czasie żona właściciela ziemskiego Tibora Arpassy poznała w Wiedniu bogatego amerykańskiego Sulkego, z którym ciekła do Ameryki. Przeciwnie temu milionerowi, wniósł skargę Arpassy, żądając odszkodowania w wysokości miliona dolarów. Arpassy zajął się poszukiwaniem swej żony, która w międzyczasie przybyła do Wiednia. Ta zaskarżyła znów męża, że groził jej śmiercią. Wobec powyższego sąd skazał Arpassę na 12 miesięcy więzienia, żona

zaś zaczęła się starać, aby proces przeciwko amerykańskiemu umorzono. W tych dniach po odsiedzeniu kary wypuszczono Arpassę na wolność, ten zaś wniósł ponownie oskarżenie przeciwko Sulke.

Humor i Satyra.

NIEWINNY...

Sędzia: — Jesteście oskarżeni o kradzież pięciu kur, czterech kaczek i dwóch wieprzów i mówicie, że jesteście niewinni?
— Tak, panie sędzio, jestem niewinny.

— A czy macie pieniądze na adwokata, któryby was bronił?

— Nie mam, panie sędzio.

— No to może macie jaki majątek nieruchomy, albo coś do sprzedania?

— Owszem, panie sędzio mam do sprzedania pięć kur, cztery kaczki i dwa wieprze.

Niesłychane.

Pan Cynamon wszedł do przedziału dla niepalących z papierosem w ustach, co widać pod różni, nakazali mu wyjść natychmiast. Pan Cynamon, oburzony do żywego, krzyczy:

— To niesłychane, — jak kiedy palący

nakładając pince-nez — zaczniemy od głowy rodziny. Otóż, Izidor Robert Daumont, urodzony w Melum w dn. 5 ym marca r. 1809-go lecz obecnie pięćdziesiąt cztery lata i jest synem Prospera Daumont i Rózy Ferrier.

„Skończył nauki w kolegium miejscowym, i pozostawał tam do szesnastego roku życia. W tym czasie ojciec jego, dotychczas sekretarz prefektury w Melum, otrzymał posadę jeneralnego sekretarza w Fontainebleau, dokąd pojechał wraz z rodziną.

Robert Daumont, młodzieniec miernej inteligencji, wstąpił do tegoż biura, chociaż nie dał dowodów zdolności, wkrótce za protekcją ojca mianowany został pisarzem wiecznym w Fontainebleau. Posadę tę zajmował od r. 1837 do r. 1848.

W r. 1847 zaślubił kobietę, o której wkrótce z kolei pomówimy. Dzięki tej kobiecie, wysłany został do Paryża, gdzie bardzo prędko zamianowano go pomocnikiem szefa biura w ministerjum spraw wewnętrznych.

— W jakim wydziale? — zapytał Gaston.

— W wydziale więzień i szpitali warjatów. Ztanowisko to będzie już dla niego buławą marszałkowską... wyżej nie będzie. Jak rzekłem, ma dzisiaj lat pięćdziesiąt cztery, za sześć lat, jeżeli nie umrze, otrzyma emeryturę i będzie pobierał połowę dotychczasowej pensji, która wynosi sześć tysięcy franków. Jest to niewiele, a ponie-

przyjdzie sobie do przedziału palącemu, to żaden z palących nie mówi jemu nigdy, coby wyszedł...

Niesprawiedliwość.

— Mamusi! Janek wziął sobie większy kawałek chleba, a to niesprawiedliwie, bo przecież on starszy i jadł ciastka już dwa lata, jak ja na świat przyszedłem...

W hotelu.

Kasjer do chłopca: — Co mówił ten Anglik, kiedy mu zaniosłeś rachunek?

— Dotychczas jeszcze nie, — szuka odpowiednich wyrazów w słowniku.

Co usłyszymy dziś przez Radjo?

Warszawa dnia 2 kwietnia.

11.40—11.58. Przegląd Prasy Krajowej PAT.
11.58—12.10. Sygnał czasu z Warszawskiego Obserwatorium Astronomicznego. Hejnał z Wioły Marjackiej w Krakowie. Odczytanie programu na dzień bieżący.
12.00—31.15. Muzyka z płyt gramofonowych.
13.10—13.25. Komunikat meteorologiczny. Po komunikacie dalszy ciąg muzyki z płyt gramofonowych.
14.20—14.40. Komunikat gospodarczy.
14.40 Odczyt dla maturzystów p. t. „Jan Kochanowski”.
15.00 Odczyt dla maturzystów p. t. „Przyczyny wielkiej rewolucji francuskiej”.
15.35 Komunikat harcerski.
15.50 „S.O.S.—P.O.S. (odczyt sportowy)”
16.10. Komunikat dla żeglugi i rybaków.
16.15 Muzyka z płyt gramofonowych.
17.15 „Wielki Tydzień w obrzędach i obyczajach”.
17.45 Koncert popołudniowy.
18.45—19.10. Rozmaitości.
19.10 Giełda rolnicza.
19.25 Uwagi i wskazówki dla detektorowiczów.
19.35—19.40 Odczytanie programu na dzień następny.
19.40—19.55 Prasowy Dziennik Radjowy.
19.55 Płyty gramofonowe.
20.00 Feljeton p. t. „Kain i Abel”.
20.30 Koncert wieczorny.
23.20 Komunikat meteorologiczny, polic., sport.

KATOWICE, dnia 2 kwietnia.

11.40—15.20 Transmisja z Warszawy.
15.20—15.35 Komunikaty Polskiego Związku Zrzeszeń Gospodarczych Woj. Śl. oraz komunikat Teatru Polskiego.
15.35—24.00 Transmisja z Warszawy.

Potrzebni chłopcy i dziewczęta do rozsprzedaży

„Słowa Częstochowskiego”

Zgłaszać się do admin. ul. N. Marji P. 32
Młodociani zgłaszać się z rodzicami.

Zakład bednarski St. Głowackiego (1 Aleja 9) przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty wchodzące w zakres bednarnstwa, jak również skutecznie naprawy.

Jajka wylęgowe od kur rasowych dużych do nabycia ul. Ciemna 55 obok hutyszklanej.

Zamienię 2 pokoje z kuchnią i sklepem na pokój z kuchnią w Alejach lub przy ul. Kościuszki. Zgłoszenia A. Janicka, Barbary 11.

wał Daumont nie ma żadnych oszczędności, rodzina więc może się znaleźć w ubóstwie.

„Pani Daumont, będąc piękną, miała, jak mówią, w czasach swojej młodości, jakieś tajemne źródła dochodów, które zwiększały pensję męża i dozwalały jej odtaczać się zbytkiem, który lubi nadewszystko. Odczytaj pan książkę p. t. „Biedne lwy”.

„A zczasem źródła te wyschły, dochody ograniczyły się do samej pensji męża, i dzisiaj, jak powiedziałem, interesa stoją nietygo.

„Robert Daumont, człowiek słaby, pozabawiony wszelkiej inicjatywy i energii, całe życie dawał powodować się żonnie, i nigdy nie widział dalej nad koniec swego nosa. Skoro tylko poczuł w kieszeni kilka franków i mógł zaspokoić swoje gusta, napić się absyntu, wypalić fajkę, lub w jakiejś knajpie zagrać w domino, czuł się zupełnie szczęśliwym. O resztę nie dbał. Uczucie rodzicielskie nie istniało w nim nigdy. Jestto egoista, nietroszczący się o przyszłość, raczej zły, niż dobry, niekochający nikogo i żyjący stale dla siebie.

— No — zauważył Gaston — portret wcale niepowabny, jeżeli tylko podobny.

— Za podobieństwo przyjmuję odpowiedzialność... to fotografia moralna.

— Tem gorzej.

(D. c. n.)

Bezrobotni i poszukujący pracy korzystają z 50 proc. ulgi przy zamieszczaniu ogłoszeń w dziale drobnych. — Wszelkie komunikaty zrzeszeń i stowarzyszeń kulturalno-oświatowych umieszczane są bezpłatnie.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Kazimierz Purwin.

Druk „Udziałowa”, ul. Panny Marji Nr. 41.

Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza